Nr. 22. Kraków, dnia 4 czerwca 1933 r. Rok XXI.

Lud Katolicki

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym. — Naczelny Organ Stronnictwa Katolicko—Ludowego.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Batorego l. 6. parter. — Telefon Nr. 130-12. — Konto P.K.O Kraków, Nr. 400-600.

W 250 rocznicę odsieczy wiedeńskiej.

Obchodzimy w bieżącym roku 250-lecie jednego z najchlubniejszych czynów polskiego oręża, wyprawy Jana Sobieskiego pod Wiedeń i uwolnienia tego miasta przed nawalą turecką.

Dwieście pięćdziesiąt lat minęło od tego dnia, gdy Jan III z przedniem rycerstwem polskiem wybawił Wiedeń. Układ sił w Europie uległ w międzyczasie tak gruntownym przeobrażeniom, że nic więcej nie przypomina owej konfiguracji, jaka istniała za Króla Jana.

Cofnijmy się myślą w wiek XVII. Jest to stulecie Wielkich Hetmanów, stulecie, które dało Polsce genjalnych wodzów, Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Czarnieckiego, Sobieskiego, stulecie, zapoczątkowane w r. 1605 Kirchholmem, a zakończono w r. 1683 w Wiedniu, stulecie chwały polskiej husarji, światowego rozgłosu polskiego rycerstwa.

I stulecie, z którem bezpośrednio graniczy ponury wiek XVIII, wiek rozprzężenia, marazmu, upadku . . .

Czyż nie jest to zdumiewające, że erę Króla Jana od ery saskiego Augusta nic nie przegradza? Że czas rozkwitu myśli zbrojnej od epoki zaniku tej myśli nic nie dzieli? Że bezpośrednio po śmierci Sobieskiego Polska pogrąża się w atmosferze bezczynu militarnego, niemrawości politycznej, rozzuchwalenia wielmoży partyjnych — i staje się łupem wszystkich sąsiadów, a między innymi i tych samych Habsburgów, których stolicę Polska oswobodziła przed wrogą nawalą . . .

Jakże to stać się mogło?

Bo Polska XVII wieku, Polska Wielkich Hetmanów i wielkich zwycięstw — tych sukcesów oręża nie umiała politycznie wyzyskać. Bo dzieła Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Czarnieckich, Sobieskich szły na marne. Bo tonęły w waśniach wewnętrznych i zatracały się w rywalizacji o władzę „królewiąt", magnaterji, wielmoży partyjnych. Bo przebujała sejmokracja paraliżowała stale fruktyfikację sukcesów, uzyskiwanych na polach bitewnych. Bo nadmiernie rozbudowany system sejmikowania utrudniał działanie władz wykonawczych, krępował monarchów i ministrów, zazdrośnie czuwając, aby „źrenica wolności", prawo do „liberum veto", nie zaznawało szwanku.

Historja przekazuje nam widok hetmana Żółkiewskiego, płaczącego nad zmarnowaniem jego wysiłków na polach bitewnych, widok Króla Jana, miotającego się w sieci intryg, rozsnuwanych przez przywódców partyjnych.

Życie Jana Sobieskiego jest właśnie klasycznym przykładem, jak fatalne są następstwa dwoistości między genjalnym wodzem a słabym politykiem. Cóż, że wszędzie, gdzie stawał na udeptanem polu, odnosił zdumiewające zwycięstwa, kiedy nie miał siły wyniesienia hasła silnej władzy wykonawczej wewnątrz kraju na czoło swej polityki?

To też następstwa były wręcz katastrofalne. Wiek XVII, wiek chluby polskiego oręża — zluzowało stulecie XVIII stulecie dewizy Sasów „jedz, pij i popuszczaj pasa", stulecie wewnętrznego rozkładu i wreszcie — utraty niepodległości.

Oto nauka, jaką wysnuć musimy z dziejów naszych, oto refleksje, jakie z nieubłaganą logiką nasuwają się nam w rocznicę triumfów Sobieskiego poza krajem, a równocześnie zaczątków upadku myśli mocarstwowej wewnątrz kraju . . .

W świetle tych doświadczeń, jakie przekazuje nam historja, zrozumiała staje się postawa Wodza, którego nam Opatrzność dała w chwili zmartwychwstania państwa, Wodza genjalnego, który nietylko umiał odnosić zwycięstwa nad wrogiem zewnętrznym, ale również i nad wrogami wewnętrznymi, jakimi w Polsce były i są: przebujały indywidualizm rozsadzający ramy dyscypliny, przekora partyjnicza, chęć osłabiania władzy wykonawczej i paraliżowania sukcesów, zdobywanych twórczym wysiłkiem na świecie.

Dlaczego brak jest pracy?

Od czasu powstania niepodległej Polski ruch budowlany budynków mieszkalnych i gospodarskich bardzo słabo się rozwijał a szczególnie w miastach. Na to złożyło się wiele przyczyn najważniejsza to tak zwana słynna ochrona lokatorów i ustalony bajeczny wówczas czynsz — który nie pokrywał nakładanych na lokatorów podatków. To skłoniło i zniechęciło wierzycieli do budowy nowych budowli, do tego brak długo terminowego kredytu wysokie prc. od kapitałów pożyczkowych — to wszystko razem przyczyniło się do zastoju w budownictwie i spowodowało brak pracy dla bezrobotnych i brak mieszkań, który dawał się tak dotkliwie we znaki. Z chwilą kiedy rozwinie się ruch budowlany po miastach i po wsiach, setki tysięcy ludzi znajdzie pracę, bo wyobraźmy sobie ile to rąk ludzkich przy budowie chociażby jednego drewnianego domu znajdzie pracę! Robotnicy przy zerzynaniu drzewa w lesie, furmani przy zwożeniu drzewa do lasu, cieślowie przy ciosaniu i stawianiu domu, stolarze przy wyrabianiu drzwi, okien, podłóg, murarze, przy stawianiu kuchen i pieców, ślusarze przy wyrobie okuć i zamków, szklarze przy stawianiu szyb do okien, zarobią i malarze przy malowaniu, cegielnie sprzedadzą cegłę i dachówkę, a więc budowa domów poruszy wiele, a omal wszystkie warsztaty do pracy. Zachodzi konieczna potrzeba budowy wielkiej liczby domów po miastach i na wsi, jak również zachodzi wielka potrzeba i pracy, a do tego dobrej gospodarki i dobrego ustawodawstwa.

Jak uczyli chłopów ludowcy w czasach przedmajowych!

Wiadomo jest, że w czasach przedmajowych w Polsce, Sejmie i Rządzie rej wodziła dzisiejsza opozycja. Były wówczas czasy dobre w całym świecie, był ruch, była praca i eksport. Nikt w Ameryce nie słyszał o kryzysie i bezrobociu, w Europie także wrzało życie gospodarcze. No ale cóż wtedy robiono — wiece a na nich mówiono chłopom — my dla was ludowcy pracujemy, tworzymy banki, róbcie pożyczki, a lepiej wam będzie. Utworzono Państwowy Bank Rolny w Warszawie zresztą potrzebny, ale poco tyle jego oddziałów w Krakowie, Wilnie, Poznaniu, Lublinie i Lwowie? W bankach tych poobsadzano dobrze płatnych i dla partji zasłużonych dyrektorów i urzędników. Zamiast uczyć chłopów oszczędzajcie, bo są dobre czasy, a mają przyjść gorsze, to się chłopów uczyło pożyczać, i czem się skończyło? Zadłużeniem rolników. Trudno. Kto pożyczał powinien oddać, ale skąd wziąć, kiedy bieda? Opozycja narzeka na zadłużenie kraju. Zapomnieli ci panowie o tem że wielkie zadłużenie Polski jest z czasów wojny z Czechami i Bolszewikami, za żywność, odzież i materjały wojenne na kredyt z Ameryki czy Francji odbudowa państwa po zniszczeniach, organizacja armji, budowa portu w Gdyni, fabryka nawozów sztucznych w Mościskach i wiele innych. To wszystko kosztuje wielkie miljony skarb państwa. Każdy rozsądny obywatel przyznać musi, że po stronie opozycji leży dużo winy, że jest źle tak z czasów przedmajowych jakoteż i z doby obecnej przez utrudnienie Rządowi w pracach państwowotwórczych i zabiegach o zlikwidowania krzyzysu. —

Michałek.

Budowa kolei
Kamień Koszyrski — Wołkowysk.

— Powstały przed laty projekt — budowy linji kolejowej Kamień Koszyrski-Wołkowysk, który ze względów finansowych został zaniechany, obecnie ponownie stał się aktualny, w związku z projektem osuszenia Polesia. Plan osuszenia Polesia ma być w najbliższym czasie definitywnie rozpatrzony i zrealizowany.

List pasterski.

Jak pisaliśmy w poprzednim numerze, 25 maja objął rządy w diecezji tarnowskiej J. E. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski. Z tej okazji został we wszystkich kościołach diecezji odczytany Jego wspaniały list do wiernych, którego pierwszą część podajemy:

Ukochani moi!

W tej chwili uroczystej i bardzo mi drogiej, gdy przychodzę dziś, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego, do Was z woli Bożej, jako Wasz Pasterz i Ojciec, cisną mi się na usta słowa Wielkiego Apostoła i jak On, powołuję się na świadectwo Boga, że serce me tęskni ku Wam, że dziś pragnąłbym być w całej mej diecezji, dotrzeć do najdalszej parafji, do najbardziej oddalonej wioski, by Was wszystkich zobaczyć, do serca przycisnąć i pobłogosławić. Jezus Chrystus dał mi Was wszystkich jako owieczki moje, ja zaś jako Wasz Pasterz pragnę zaprowadzić Was na żyzne pastwisko, dać pokarm zdrowy i obfity, paść słowem, przykładem modlitwą i św. Sakramentami, bronić przed wrogiem, choćby i ofiarą własnego życia, „nieść nietylko Ewangelję, ale i swą duszę", zbłąkanej i w cierpieniach grzechu lub błędów uwikłanej owieczki szukać, choćby się ręce i stopy krwawiły, szukać i wołać tak długo, aż ją znajdę, by z radością zanieść ją z powrotem do mej Owczarni. Pragnę być dobrym pasterzem, a zarazem pragnę, byście Wy byli dobremi i posłusznemi owieczkami, by mi żadna nie zginęła, ale by wszystkie bez wyjątku były weselem mojem i koroną moją.

Takim Dobrym Pasterzem był śp. mój Poprzednik, świątobliwy Arcybiskup Wałęga. Przez lat 32 rządził tą Owczarnią, szukając we wszystkiem jedynie chwały Bożej i zbawienia powierzonych Mu owieczek. Spracowany i bardzo utrudzony pragnął spocząć w celi klasztornej u stóp cudownej Matuchny Tuchowskiej. Serce Jego wciąż powtarzało za św. Pawłem, że chce być rozwiązanym i być z Chrystusem. I wysłuchał Go Pan i powołał wiernego Swego Sługę i Apostoła, by Mu dać zasłużoną nagrodę. Ufamy, że w tej chwili On z nieba na nas spogląda, za nami się wstawia i nam błogosławi.

Skoro Bóg w niezbadanych Swych planach oddał mnie niegodnemu Jego tron biskupi i laskę pasterską, ja, korząc się przed wolą Bożą, dziś w dniu mej intronizacji spieszę do Was z mem pierwszem orędziem pasterskiem, niosąc Wam wszystkim pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

Serdecznie Was pozdrawiam i błogosławię wszystkich: inteligencję i lud, ziemian, mieszczan i włościan, urzędników i robotników, nauczycielstwo i dziatwę szkolną, sieroty i opuszczonych, chorych i więźniów, wszystkich bez wyjątku; nikogo nie chcę pominąć, bo zostałem Ojcem i Pasterzem wszystkich dzieci i owieczek całej Diecezji Tarnowskiej.

Z Polski.

CZERWIEC.

4 N. **Zielone Świątki**
5 P. **p. Ziel. Św.**
6 W. Norberta
7 S. Roberta
8 C. Medarda
9 P. Felicjana
10 S. Małgorzaty

Pierwsza w Polsce kandydatka na notarjusza. W łódzkim sądzie okręgowym wśród 10 kandydatów na notarjuszy, przystąpiła również do egzaminu Zofja Neuding, która jest pierwszą kandydatką na notarjusza w Polsce.

Śnieg w Tatrach. Ostatnio znów nastąpiły opady śnieżne w Tatrach, tak, że nawet niższe partje z gór i Regli są przyprószone śniegiem.

Skutkiem tych opadów nastąpiła znaczna zniżka temperatury. Oryginalny widok przedstawia krajobraz zakopiański, gdzie na tle zieleniących się łąk widnieją świeżo śniegiem obsypane Tatry i Regle.

Katastrofa na Górnym Śląsku. Onegdaj na kopalni „Wawel" w Rudzie Śląskiej, pow. świętochłowickiego wydarzyła się katastrofa.

Wskutek silnego wstrząsu podziemnego zasypanych zostało 4 górników. Kolumna ratownicza po 45 minutowej pracy wydobyła 2 żywych, lekko pokaleczonych górników, 2 dalszych zasypanych dotychczas nie udało się wyratować. Wstrząs podziemny był tak silny, że odczuto go nietylko w Rudzie Śląskiej ale nawet w całej okolicy.

Odsiecz wiedeńska na znaczkach, Pragnąc przyczynić się do uczczenia jubileuszu odsieczy wiedeńskiej ministerstwo poczt i telegrafów wypuszcza znaczki do opłacania zagranicznych listów poleconych. Będą to piękne znaczki w kolorze szafirowym, z reprodukcją znanego obrazu Matejki. Przewidując, że znaczki te będą cieszyły się powodzeniem w Austrji, ministerstwo wyśle je na wystawę filatelistyczną do Wiednia.

Licytowani dłużnicy nie będą ogłaszani imiennie. Prezyja sądów grodzkich uregulowały w drodze specjalnego okólnika do komorników sprawę obwieszczenia mającej się odbyć licytacji. W myśl nowej procedury cywilnej zachowane ma być w tajemnicy dotąd ogłaszane nazwisko licytowanego dłużnika. Obwieszczenie zawierać będzie tylko miejsce i czas licytacji oraz opis sprzedawanych przedmiotów i ich szacunek. Zachowanie w tajemnicy nazwiska dłużnika ma na celu uniknięcia podkopania jego kredytu kupieckiego.

Uciążliwe formalności przy ubezpieczaniu od bezrobocia. Mimo pewnych uproszczeń, jakie nastąpiły w formalnościach, związanych z ubezpieczeniem na wypadek bezrobocia, szereg przedsiębiorstw nadal dotkliwie odczuwa uciążliwość obowiązujących przepisów.

Dotyczy to zwłaszcza przedsiębiorstw mniejszych. Przeważna bowiem część uproszczeń poczyniona została dla przedsiębiorstw, zatrudniających conajmniej 100 pracowników.

Organizacje gospodarcze domagają się, ażeby w wypadkach, gdy istnieje możność skontrolowania na miejscu prawidłowości wnoszonych opłat, również i mniejsze przedsiębiorstwa były zwolnione od szeregu uciążliwych formalności.

W tym kierunku został skierowany specjalny memorjał organizacyj gospodarczych do powołanych czynników.

Czas na rozum i ambicję.

Ktoby przyglądał się naszemu małorolnemu na jakimś wiecu, czy innem publicznem zebraniu, ten musiałby nabrać przekonania o niebywałym rozumie wiecownika, gdyż ministra skrytykuje, na pośle z przeciwnej strony suchej nitki nie zostawi . . . Szkoda tylko, że tego rozumu nie ma na swój własny użytek. —

Oto obserwuję następujący wypadek. —

W powiatach tarnowskim, brzeskim i dąbrowskim w promieniu działalności bekoniarni tarnowskiej są stale ogłaszane co wtorek spędy świń typu bekonowego! Nie potrzeba tam paszportów, ni wpędnego, ni wagowego, co razem poważny stanowi wydatek, zwłaszcza przy dzisiejszym kryzysie. — Wszystko przemawia więc za tem, by tam sprzedawać, a przedewszystkiem cena, która tam jest najwyższą. Bekoniarnia bo-

P. WŁADYBÓR.

BIAŁE WIDMO

21) Powieść z prawdziwego zdarzenia.

(Ciąg dalszy).

Nie minęła godzina, gdy Stach zajechał bryczką przed obejście Anusi. Był jak najlepszej wiary w powodzenie tej bądź cobądź ryzykownej wyprawy. Humor tryskał mu z oczu i kwitł rumieńcem na czerstwej, pięknej twarzy, jakgdyby jechał na wesele, a nie na walkę z krwiożerczym i niebezpiecznym zbójem. Myśl, że sam jeden ubezwładni potwora, który od kilku lat był grozą dla Nadbrzezia, a ostatnio potrafił, jak nieuchwytny duch umknąć z zamkniętych sieci policji — napajała go już wręcz dziką radością. Pomsta gorzała w nim tak straszna, że choćby zbrodniarz nie był człowiekiem ale prawdziwym djabłem, tak bez wahania rzuciłby się na niego i za cenę żywota dochodził swojej krzywdy. — Zresztą czuł w sobie tyle młodzieńczej siły, że był całkiem spokojny o całość swoich kości i z owem zapewnieniem wstąpił jeszcze do chaty ukochanej dziewczyny by ją doreszty uspokoić i spojrzeć na odjezdnem w jej czarujące oczy. Czas naglił bardzo, więc pożegnanie trwało zaledwie kilka minut, poczem uradowany Stach żegnany krzyżem i ciepłem troskliwych słów Anusi, opuścił chatę z wesołem „dowidzenia".

Tymczasem dziad się już w bryczce usadowił i ani się oglądnął, kiedy sprężysty chłopak znalazł się przy nim na słomianem siedzisku.

— Z Bogiem — — jazda! energicznie odezwał do brata, podczas gdy sam posyłał jeszcze w stronę okien ostatnie pożegnanie.

Ruszono ostro z miejsca parą rączych kasztanów i skręcono na drogę wiodącą środkiem wsi.

Po kwadransie byli już u przewozu i przeprawiali się promem na drugą stronę Wisły. — Wprawdzie w samem Zakręciu do którego zmierzali był również przewóz, jednakże Stach, aby nie budzić chociażby cienia podejrzenia w oczach czujnego i ostrożnego zbója, postanowił jechać po lewej stronie rzeki. Drogę znał dobrze i chociaż była dłuższa i przeważnie piaszczysta, uważał ją w swych planach za bardziej odpowiednią.

Niedługo omijali „grodzisko", którego kopiec oraz mury jeszcze zawzięcej podziałały na Stacha.

— Ot — wskazał ręką zwracając się do dziada — ten loch, to wejście do podziemi. Tędy, jak mówią zbój wpadł do lochów, a uciekł w dniu następnym dziurą obok wierzchołka... Dziw, jak ten zbrodniarz zna owe lochy! Jakby tam mieszkał wraz z duchami... Pomyślcie, przeszło dwie mile jest do jego siedliska, a tu w podziemiach gospodarzy wśród ludzkich kości i jadowitych gadów, od których ponoć aż się roi w podziemiach...

Dziad kiwał głową ze zdumienia.

— Nie dziwota, sam na gada wygląda. Przecie ci mówię mój poczciwy chłopaku, że gdym go spostrzegł, to aż ciarki mną przeszły! Wysoki, pochylony, a bary ma jak wrótnie. Gęba kanciasta, zarośnięta rudą szczeciną, a ręce ma do kolan... Potwór, istny potwór!

Oby my jeno nie byli w błędzie — ozwał się Stach, wcale nie przerażony opisem zbója.

— Wszystko przemawia za tem, że to on — rzucił poważnie dziad. — Ostrożny jestem w podejrzeniach, o tu mam taką jakąś pewność. Jadę z tobą, bo jakże nie jechać, ale tak wciąż miarkuję, że trzeba było wybrać się w większej sile...

— Adyć siła już była — przerwał Stach — i nie zdała się na nic. Wywiadowca podobno też pląta się po wsi i chodzi nocą pod „grodzisko" przebrany za parobka i będzie szukał dalej jako po inne lata... A tu najlepiej w pojedynkę: — podsunąć się jak lis... wywąchać co i jak... nie spieszyć się... upatrzeć chwilę jak najbardziej sposobną i wtedy skoczyć jakby ryś! Dwom może się nie udać, a co jeden, to jeden... Przywrze do ziemi niby zając, podejdzie łatwiej, a

wiem daje przy bezpośredniej sprzedaży ceny bodaj o 5 gr. na kg. wyższe, aniżeli da przelewacz. — Czy wobec tego bekonarnie mają dosyć towaru? Zgoła nie! Gdyby nie kupcy — pośrednicy, bekoniarnie musiałyby stanąć! Rzecz nie do wiary! ostatnio dawała bekoniarnia w Tarnowie 85 gr. za 1 kg. żywca, kiedy na targowicy płacono po 75 gr. najwyżej 78 gr. Rezultat jednak był ten, że do bekoniarni sprzedano bezpośrednie aż dwie sztuki, kupcy natomiast dostarczyli tego samego dnia po cenie 80 gr. sztuk 30! Po ile więc musieli płacić hodowcom, jeżeli sami po 80 gr. brali? —

Ale trudno! Czem skorupka latami zawrzała, tem traci; latami musiał się nasz chłopak nastać, narznąć, musiał mu ojaczyna — przelewacz ...ców i matki do dziesiątego pokolenia pomstować, jego samego zelżyć, z krwawizny dobrze ograbić wtedy zrozumie, że to jarmark i cena sprawiedliwa — albowiem w bekoniarni pański podstęp, więc „chłopy trzymać się kupy i panom nie dać się kiwać" —

Smutne to a jednak prawdziwe.

Duża w tem wina Okręgowych Towarzystw rolniczych, które Wydziały powiatowe utrzymują z podatków powiatowych na to, by naród uczyli, nie zaś osobistym interesom bardzo często nic wspólnego ze wsią nie mającym, służyli. Trzeba dojść do wsi; do chaty do chlewka, tam uczyć zyskiwać zaufanie chłopa — będzie wtedy słuchał. Inaczej szkoda tylko tych krwawo z podatków zebranych pieniędzy.—

Dla Czytelników „Ludu Katolickiego" nauka krótka. Masz świnkę **na 80 — 100 kg.** żywej wagi, nietłustą, nie pobitą kijami, nie parszywą jazda z nią bądź to do bekoniarni, bądź do najbliższego miejsca spędu, a niepożałujesz naszych rad.

Prof. Józef Bobrowski.

Z teki chochoła.

Satyro! Jesteś rozkoszną szabelką
Która się wcina w głupstw ludzkich chwaściska —
Raz bywasz w oku źdźbłem tylko, raz belką,
To śmiechem takim, że aż łzy wyciska!
I ten cię tylko serdecznie rozumie,
Kto nad tłum wyrósł, a żyje w tym tłumie . . .

Jesteś wśród tworów poetyckich księżną,
Damą z salonu co własną modę,
Zwinną jak mewa, śmiałą, pychosiężną,
Słowem — tak bystrą, czarującą panią,
Że tylko ślepi i głusi cię ganią . . .

Satyro! Pałac był twoją kołyską,
Wybrane ręce pieściły twą postać —
Gwiazdy się w twoim zakochały błysku,
Przeto wśród gwiazd ci wielbicielek zostać.
Bo gdy na ziemię zejdziesz, Chryzis złota,
Nie umkniesz ludzkiej małości i . . . błota!

Ze świata.

Podwójna katastrofa. Na stacji w Wimbledon pod Londynem wykoleił się pociąg, zdążający do Londynu. Jednocześnie pociąg idący w przeciwnym kierunku zerwał z kilku wagonów wykolejonego pociągu boczne ściany. Liczba ofiar wynosi 50 osób ciężko rannych, 4 osoby zabite.

Antyżydowskie rozruchy w Kownie. Prasa żydowska donosi, że na przedmieściu Kowna, Słobodzie, dokonano napadu na żydów. Wypadek napadu powtórzył się w ciągu dnia dwa razy. Policja interwenjowała i aresztowała kilku uczestników zajścia z obu stron.

Wieczorem tegoż dnia instytut pionierów syjonizmu obrzucono kamieniami. Gdy członkowie instytutu wybiegli na ulicę, zastąpiła im drogę grupa demonstrantów, przyczem doszło do bójki. Policja interwenjowała ponownie, aresztując kilkadziesiąt osób.

Fiasko bolszewickiej pożyczki. Nową rosyjską pożyczkę podpisano dotychczas na sumę 600 miljonów rubli. Ludność chłopska bojkotuje jednak pożyczkę.

Otwarcie światowej wystawy w Chicago. W dniu 27 maja prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt dokonał uroczystego otwarcia światowej wystawy w Chicago.

Nowe państwo. Dowódca zbuntowanych wojsk chińskich w Tientsinie proklamował niezależne państwo północno-chińskie.

Bohaterski sługa boży. Sławny kaznodzieja paryski kapelan wojenny O. Piotr D'Orgewal padł ofiarą trądu.

Wybitny ten ksiądz w czasie wojny światowej służył w armji francuskiej i był 6-krotnie odznaczony. Po ustaniu działań wojennych nie mogąc, wskutek słabego głosu, spowodowanego zatruciem gazami na froncie wrócić do kaznodziejstwa O. D'Orgewal zgłosił się jako ochotnik do służby wśród trędowatych.

Obecnie dotknięty straszną chorobą, własnemi rękoma buduje sobie zdala od zabudowań misyjnych domek z desek na wyspie Molokai (Wyspy Hawajskie), tuż przy kolonji trędowatych.

Stosunki w Hiszpanji. Parlament przyjął 278 głosami przeciwko 50 ustawę o kongregacjach religijnych. Ustawa przewiduje zlikwidowanie w ciągu jednego roku przedsiębiorstw przemysłowych, należących do kongregacyj religijnych.

Średnie i wyższe szkolnictwo, prowadzone przez kongregacje i związki religijne, ma być ostatecznie zlikwidowane do dnia 1 października.

Otwarcie Uniwersytetu bezbożniczego w Wiatce. — W dniu 1-ym maja w Wiatce otworzony został nowy uniwersytet bezbożniczy. W szkole tej czterysta osób będzie się przygotowywało na koszt rządu sowieckiego do walki z religją.

Hitler pochodzi z żydów. Już niejednokrotnie ukazały się w prasie światowej wiadomości o żydowskiem pochodzeniu Hitlera, którego rodzina ma pochodzić z Czech.

Obecnie zamieszcza „Pravo Lidu" sensacyjny wyciąg z urzędu metrykalnego izraelickiej gminy wyznaniowej w miejscowości Polna w śr. Czechach, skąd pono pochodzi Hitler.

Pierwszymi obywatelami tej gminy o nazwisku Hitlera byli; Friedman i Barbara Hitlerowie, którzy mieli troje dzieci; Michaela ur. 19 stycznia 1800 r. Esterę ur. 12 marca 1804 r. i Herza ur. 29 listopada 1906 roku. Dalej żył tam jeszcze w tym czasie Abraham Hitler ze swą żoną Rachelą, którzy mieli pięcioro dzieci oraz Jakób i Elżbieta Hitler, którzy mieli jedną córkę Klarę.

Od r. 1827 nie pojawia się już nazwisko Hitler w księgach żyd. urzędu metrykalnego w Pojnej i prawdopodobnie rodzina ta wyprowadziła się stamtąd.

Wiadomość ta budzi tem większą sensację, że oficjalny rodowód Hitlera cofa się wstecz jedynie do dziadka i babki, nie mówi natomiast nic już o jego pradziadku.

Co pisze lud?

Ks. Poseł dr. Czuj otrzymał następujące pismo dziękczynne od komitetu obywatelskiego w Kielcach.

Kielce, 26 maja 1933 r.

Przewielebny Ks. Pośle!

Dziś otrzymaliśmy pozwolenie z Kuratorjum Krakowskiego na otwarcie gimnazjum żeńskiego. Doskonale zdajemy sobie sprawę, ile w naszych pertraktacjach z Władzami ułatwił i pomógł nam Przewielebny Ksiądz Poseł. Niech mi więc będzie wolno, jako delegatowi Towarzystwa, złożyć na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowania za wielką życzliwość i trudy, poniesione w naszej sprawie. Wierzymy, że Przewielebny Ksiądz Poseł pozostanie i nadal dla nas życzliwym Opiekunem. My ze swej strony nie zaniedbamy poinformować duchowieństwo Kieleckie, kto w trudnych dla naszych spraw momentach był nam prawdziwym Przyjacielem.

Z głęboką czcią i serdecznem oddaniem pozostaję

Ks. Dr. Michał Klepacz prof. Sem. Duch.

kto się, dziadku na to waży to i siłę ma w pięści. Przyznam się wam, że jadę tak ochotnie, jakbym jechał na odpust,. Ja jeden mam słuszne prawo zemsty i chcę wszystkim pokazać, żem nietylko do wideł...

— Przecie go nie zabijesz?

— Poco? Czy ja to kat? Ja jeno chcę go złapać, jak psa wściekłego przywlec na sznurze do Anusi i do jej stóp go zwalić,. potem pokazać wsi, całej gromadzie, która nękał mordami, a potem odstawić go do miasta i dać sądowi, aby powiesił piekielnika... O to mi chodzi, a was proszę, gdy mi się wszystko uda!

— Nagrody mi nie trzeba, ale niech ci Bóg szczęści, bo djabeł to nie człowiek.

Po chwilowem milczeniu Stach począł mówić dalej: Gdy mi ten dom wskażecie, wrócicie z bratem do Nadbrzezia, a ja zostanę. Może przyjdzie mi się zatrzymać kilka dni, a może godzin, nie wiem... Wy tam bądźcie spokojni, dziewuchę moją pocieszajcie, bo w paszczę lazł nie będę, ino szukał sposobu... Jedzenie mam ze sobą i wszystko co potrzeba.. A wreszcie, przeciem nie pastuch, lecz wysłużony żołnierz. Na wojnie pod Kijowem dwóch bolszewików wiodło mnie do niewoli i jak myślicie — co się stało? Oto gdy się sposobność nadarzyła, tak trrrach jednego pięścią w łeb i od lewa drugiego, że się zwalili niby snopki... A ja wtedy ku swoim.. Przez dwa dni i dwie noce kluczyłem jak ten lis między wojskami bolszewików, ażem się przedarł przez linję i ledwie żywy z głodu złączyłem się z naszymi. Ho! ho! Tam to była przeprawa, tam było całe piekło, a tubym się miał strachać jednego piekielnika? I to takiego, co niewinnie morduje i który wlazł mi za pazury, że o mało z boleści nie wyzionąłem ducha i postradał zmysłów? Biada mu, biada, bo chciał mi wydrzeć co mam najdroższe w świecie!

— Tak bardzo ją miłujesz? zapytał dziad dobrotliwie spoglądając na Stacha.

Stach w jednej chwili rozjaśnił się jak słonko.

— Dziadku, to nie da się wypowiedzieć słowami! odrzekł z zapałem! Ona mi wszystkiem tak wszystkiem, że aż mnie szczęście ono dławi! I pomyśleć! — żdziebko po świątkach miał być ślub, a tu takie nieszczęście! Ach! com ja przecierpiał i wyrwał włosów z głowy, to... to dziw, że ja jeszcze zdrów jestem!

— Wielkie szczęście, trza nieraz męką okupować — trafnie dziad odpowiedział. — Nie myślę ci pochlebiać, ale dziewczyna owa — to sama dobroć i uroda... Niech wam Bóg reszty nie poskąpi, boście oboje siebie godni..,

Po chwili urwała się rozmowa, bowiem wjechano w wonny żywicą i rozśpiewany las. Las ten ciągnął się po obu stronach drogi i tak rozkosznem powitał ich powietrzem, tyle miał w sobie utajonego i jakby świątynnego uroku, że usta przycisnęło milczenie, a tylko oczy i wytężone uszy wchłaniały w siebie piękno boru i czar ptasich pogwizdów.

— Szkoda, że niema tu Anusi — pomyślał Stach — ona tak bardzo lubi las...

Gdzie tylko spojrzał i co chwytało mu uwagę, to zaraz marzył o Anusi i wyobrażał sobie jak się lubuje przelatującą kraską, lub skaczącą wiewiórką. A tak była podobna do jednej i do drugiej...

Gdy się cokolwiek oswoił z gędźbą lasu myśli jego poczęły sięgać dalej na kraj onego boru, gdzie na odludziu stała ta zapadnięta w ziemię, niska chałupa zbója... Czy go zastanie, spotka, podpatrzy? Może do tego czasu udał się w inne strony szukać nowej ofiary? Stach jednak odpędzał owe myśli i tak układał dalej plany, jakby miał pewność, że spotka się dziś jeszcze z tym najstraszliwszym swoim wrogiem.

Jakoż i miał się spotkać i przyglądnąć się zbliska, jaki przebywa w tej samotnej lepiance.

C. d. n.

HUMOR.

GUZIK.

Do spragnionej szczęścia we dwoje panny Petroneli przyszedł w zaloty kawaler.

Chłop to młody, przystojny, ale niestety bezrobotny. Petronela ogarnia gościa krytycznem spojrzeniem i woła:

– Ojej panie Oleś jaki pan obdarty, może panu trzeba co przyszyć?

— I owszem – rzecze Oleś poczem wyjąwszy z kieszeni spory guzik dodaje: — Niech mi panna Petronela przyszyje do tego guzika jakie przyzwoite paleto...

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty.

Sprawy gospodarcze.

Rady gospodarcze na czerwiec.

Kwitnienie drzew owocowych w tym roku odbyło się naogół w sprzyjających warunkach atmosferycznych. Nigdzie prawie nie zanotowano szkód kwiecia od przymrozków. To też mając dobry zadatek na tegoroczny zbiór owoców, winniśmy specjalnie starannie chronić drzewa owocowe przed wszelkimi szkodnikami, stosując odpowiednie zraszanie i t. d.

Również w polu musimy zabezpieczać się przed szkodnikami. Drutowiec niszczący korzonki naszych roślin, jest specjalnie niebezpieczny dla buraków. Obecność jego rozpoznajemy po żółknięciu liści u roślin objadanych. Należy wtedy spiesznie obsypać roślinę kainitem, którego działanie zmniejsza plagę drutowca.

Oczekiwany z utęsknieniem przez wielu rolników okres przejścia inwentarza na paszę zieloną, już nadszedł. Jednak nie wszyscy mamy przecież pod dostatkiem łąk i pastwisk, to też aby się pasza zielona zbyt szybko nie zużyła należy bydło wypasać półdzionkami a resztę dopasać w domu.

W ten sposób łąka nie wytrze się zbyt szybko i bydło nie będzie musiało później głodować. W stajniach i oborach czas przystąpić do czyszczenia i bielenia ścian, aby zapobiec nadmiernemu rozmnażaniu się much i innych owadów. Nawóz w tych budynkach posypujemy z nadejściem dni ciepłych prochem torfowem a nawet zwykłą ziemią próchniczną, aby zabezpieczyć się przed nadmiernemi wyziewami w budynkach inwentarskich.

Pętanie koni na pastwisku.

U nas w Polsce mają zwyczaj pętania koni na pastwisku w ten sposób, że z jakiegoś kawałka starej lejcy lub postronka z węzłami robią pęta, zakładane zwykle pod kolanem konia, lub źrebięcia. Ma to skutek ten, że zwłaszcza u młodzieży pod kolanem wyskakują narośle kostne i powstaje obrzęk stawów skokowych, po pewnym czasie następuje stwardnienie, urażające jak odcisk u człowieka. Jednem słowem ze źrebaka skądinąd doskonałego przez niedbalstwo gospodarz „dochowuje się" konia wadliwego, niezdolnego do skakania, często z chroniczną kulawizną. Konia takiego komisje remontowe odrzucają, jako nieprzydatnego do wojska, choćby pozatem nie posiadał innych wad. Dodać należy, że pęta w powyższy sposób sporządzone, nieprzystosowane do nogi koni, pełne węzłów i twarde, często osuwają się na dół, aż na pęcinę, raniąc przy ruchach niebezpiecznie nogę konia.

Pęta powinny się składać z krótkiego kawałka łańcucha lub grubego sznura, zakończonego paskami z zatrzaskiem. Pęta powinny być zakładane nad kolanem, a nie pod niem, jak się to u nas dzieje. Pęto tak założone nie pozwala koniowi biegać, o co przecie głównie chodzi, ale nie szkodzi nodze i nie dopuszcza do przełożenia nogi przez pęto, co bywa często przyczyną niebezpiecznego skaleczenia konia.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł., kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. W Czechosłowacji 40 kor. cz.

Redaktor odpowiedzialny **Bolesław Wilk.**

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 450 zł., pół str. 250 zł., ¼ str. 150 zł., ósemka str. 75 zł. szesnastka str. 50 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 raz drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P.K.O. Nr 409.600